

Bałtyk. Mare nostrum? [TPCT 202]

Co sprawia, że Bałtyk nosi taki potencjał? Dlaczego odcisnął na Polsce swoje piętno, a zarazem nie przemienił jej w państwo morskie? Czym jest Bałtyk w polskiej kulturze? I w końcu, czy ostatecznie udało nam się przegonić Smętka i jego nieczyste psoty? W tym numerze nie pływamy i nie lejemy wody – tylko wypływamy na szerokie – bałtyckie – wody!

Przelotny związek, flirt, a może coś na poważniej? Trudno jednoznacznie określić relację Polski z Bałtykiem. Dziś nie można sobie wyobrazić naszego państwa pozbawionego długiej linii brzegowej, która zapiera dech w piersiach swoim niezwykłym pięknem, surowym, a czasem malowniczym krajobrazem. Przyzwyczailiśmy się do pocztówek z widokami szerokiej plaży, spienionych fal, a nawet do zapachu ryb, nierzadko smażonych w zanadto już przepalonym oleju. Lecz to są nie tylko impresje wakacyjne, ale także cały obraz, w który jesteśmy wpisani od Morza aż po Tatry. Związek ten, już tak silnie w nas zakorzeniony współcześnie, opleciony wspomnieniami, niedawną historią – wcale nie zawsze był tak mocno wpisany w polską państwowość.

Sto lat temu, gdy Józef Haller dokonywał symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem, wiedzieliśmy, że nie możemy się bez niego obejść. Jednak to były późne oświadczenia, po nader burzliwej wspólnej historii. Pełno w niej zdrady, intryg, zwrotów ku sobie i momentów rozstania. Z

oddali widać, że coś zawsze ciągnęło naszą wspólnotę do tego morza na północy, jednak nigdy nie zamieniło nas ono w żeglarzy, portowców, czy morskich handlarzy. Widzieliśmy tam okno na świat, szczególnie gdy historia w pewnym momencie cała działa się na spienionych falach, które umożliwiały całemu państwu wielkie podboje, wzrastanie w potęgę i za tym idące wewnętrzne przemiany. Widzieliśmy to, a nawet korzystaliśmy z koniunktury, gdy dostarczaliśmy Europie Zachodniej zboże i inne dobra naszego interioru, w zamian otrzymując co nieco z luksusu świata leżącego za Łabą. Jednak to nie tylko to nas prowadziło nad morze.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Bałtyk to także polskie zmagania z fatalizmem dziejowym, których symbolem są nie tylko wspomniane już „Zaślubiny”, ale i nowoczesny projekt pod tytułem Gdynia. To tam odrodzona Rzeczpospolita ulokowała cały swój potencjał, aby odwrócić – a może przemienić bieg dotychczasowej historii. Ale przecież to właśnie także miejsce, które w przedziwny sposób zogniskowało w sobie wolność, ale i jej utratę. Zarówno polski wrzesień (ten pod ostrzem SMS Schleswig-Holstein), kiedy to odrzuciliśmy ofertę nie do odrzucenia, aby de facto rozstać się z naszym morzem, jak i polski sierpień (ten od stoczni i Panny „S”), kiedy zdaliśmy sobie sprawę z własnej siły i samoorganizacji, uruchamiając wielki proces przemian, którego – nomen omen – fala rozniosła system komunistyczny – to one pokazały, jak to miejsce na świecie może uruchomić sekwencje o charakterze globalnym.

Jednak Bałtyk to także opowieść o polskiej zaradności, przewyciężaniu trudności, jak i modernizacji i wspólnocie. Dziś wydaje się, że nie byłoby całej idei Trójmorza, bez doświadczenia wspólnoty zogniskowanej wokół tego akwenu – z całą złożonością historii, wielokulturowością, a także dawną chwałą wspólnoty narodów budujących dawną Rzeczpospolitą. Co sprawia, że ten region nosi taki potencjał? Dlaczego odcisnął na Polsce swoje piętno, a zarazem nie przemienił jej w państwo morskie? Czym jest Bałtyk w polskiej kulturze? I w końcu, czy ostatecznie udało nam się przegonić Smętka i jego nieczyste psoty? W tym numerze nie pływamy i nie lejemy wody – tylko wypływamy na szerokie – bałtyckie – wody!

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego